



Wiadomości:

Kraj

Świat

Gospodarka

Sport

Kultura

Nauka

Fotografie

Regiony

Gazeta Wyborcza

Gazeta.pl > Gazeta Wyborcza > Wszystkie teksty > Gazeta

Poniedziałek, 7 listopada 2005

 Opinie
 Świąteczna
 Kościół i Arka Noego
 Gazeta
 Środkowoeuropejska
 Duży Format
 Wysokie Obcasy

 Kraj
 Wiadomości lokalne
 Świat
 Gospodarka
 Sport
 Kultura
 Nauka
 Fotografie
 Szkoła z klasą

Na papierze

Skany 1 i 2 strony
Wyborczej

Ogłoszenia Aaaby.pl

 Automoto
 Praca
 Nieruchomości

Serwisy regionalne

 Warszawa
 Białystok
 Bydgoszcz
 Częstochowa
 Gorzów Wlkp.
 Katowice
 Kielce
 Kraków
 Lublin
 Łódź
 Olsztyn
 Opole
 Płock
 Poznań
 Radom
 Rzeszów
 Szczecin
 Toruń
 Trójmiasto
 Wrocław
 Zielona Góra

Usługi

 Archiwum
 Prenumerata
 Newslettery

O Gazecie Wyborczej

Broniewski to nie Che

Dorota Jarecka 06-11-2005 , ostatnia aktualizacja 06-11-2005 19:06

ZOBACZ TAKŻE

 • "Broniewski" - płyta w
 poszukiwaniu straconego
 tekstu (06-11-05, 19:06)

Wystawa o Władysławie Broniewskim i płyta z jego zaśpiewanymi wierszami wymyślone przez galerię Raster. Broniewski idolem dzisiejszej radykalnej lewicy? Nie, jego zniszczona twarz nie mogłaby znaleźć się na koszulkach polskich niepokornych zamiast Che Guevary. Za dużo jest na niej wypisane

Projekt składa się z płyty i wystawy, a produkcja obu polegała na "zadaniu artystom" Broniewskiego jako materiału do przemyśleń. Wynikiem są obrazy, rzeźby, prace wideo i fotografie na temat poety oraz śpiewane na nowo jego teksty. To, co zaczęło się dzieć wokół Broniewskiego, jest symptomatyczne.

To znak czasu. Oczywiście środowisko Rastra i pisma "Lampa" to jeszcze nie cała Polska, a siedmiu artystów zebranych na wystawie to nie jest cała polska sztuka współczesna. Aktualna historia reanimacji tego poety i jego legendy odnosi się zaledwie do środowiska warszawskiego zorientowanego, generalnie rzecz biorąc, na lewo. A jednak czegoś takiego nie było wcześniej. Jeszcze niespełna dziesięć lat temu, kiedy "Literatura na Świecie" przeprowadziła wśród poetów ankietę z pytaniem o "pozytki z Majakowskiego", wypowiedzi w większości były mało entuzjastyczne: "Droga Redakcjo, powiem szczerze: twórczość Majakowskiego mnie nie bierze" - odpowiadał wierszem schodkowym, czyli w "zbankrutowanej" stylistyce rewolucyjnej Zbigniew Machej.

Co się zatem stało, że dzisiaj jest na odwrót? Że tradycja, która się wydawała martwa, zdaje się ożywać? Że nagle wiersz uznany za wątył, przez marszowość, rytmiczność i podobieństwo do piosenki, znów staje się poetyckim wzorem? I w końcu, że to, co uznawane niedawno za jałowe ideologicznie, zostaje odebrane na powrót jako inspirujące?

Człowiek z żelaza i wódki

Łukasz Gorczyca już w pierwszych "Rastrach", czyli na łamach artystycznego niszowego pisma wydawanego od połowy lat 90. razem z Michałem Kaczyńskim, drukował wiersze Broniewskiego. A zatem, mówiąc najbanalniej, nastąpiła "przemiana pokoleniowa". Urodzeni w latach 70. nie mają już tak silnego antykomunistycznego kompleksu, jak urodzeni w latach 60., w tym np. twórcy "Brulionu". Młodszy o dziesięć lat od Roberta Tekielego odpuścili sobie sprawę rozliczeń.

Ale teraz "przejęli" w drugą stronę. Przedruk przedwojennych lewicowych wierszy Broniewskiego był jeszcze dość prostą próbą odnalezienia własnej tradycji poetyckiej. Obecny projekt jest czymś bardziej złożonym. To tak naprawdę zakreślona na szerszą skalę prowokacja polityczno-obyczajowa. Bo Broniewski wydobyty tutaj zostaje nie tylko jako obrońca uciśnionych, i nie tylko dlatego, że jego społeczna wrażliwość z lat 30. rymuje się z tym, co czują dziś politycznie przebudzeni artyści.

Broniewski wydobyty tu zostaje także dlatego, że jego życiorys i postawa nie były monolitem. Siedział w więzieniach, a relacje mówią, że siedział bohatersko. Ale miał też swoje słabości, i mam wrażenie, że te słabości dzisiaj przyciągają bardziej. Odmówił Bierutowi napisania nowego hymnu Polski, ale napisał poemat o Stalinie. Szedł do boju z legionami w roku 1915 i w armii Andersa, za to w czasach pokoju namiętnie oddawał się alkoholowemu ekscesom. A więc człowiek z żelaza, ale i człowiek z wódki i tęsknoty, człowiek męski i człowiek kobiecy. Człowiek etosu rewolucyjnego, ale i człowiek konformizmu, który przyjął od komunistycznego państwa w darze wilłą na Mokotowie. Człowiek wychowany na romantyzmie, który uważał, że kult poetów w Polsce jest czymś zupełnie naturalnym, również kiedy odnosi się do niego samego.

Sięgnięcie po Broniewskiego jest sięgnięciem po idola, ale takiego, który całe życie walczył z własną destrukcją, idola schyłkowego, nieautorytarnego. To ktoś inny niż Che Guevara. Broniewski jest niejednoznaczny. Ani zwyciężył, ani przegrał, raczej - przeżył. Uniknął losu swych towarzyszy komunistów, poetów Wandurskiego i Standego zamordowanych w czasie zrystek stalinowskich pod koniec lat 30. Był komunistą, ale nie poszedł ślepo i samobójczo w komuny jak Bruno Jasiński. To też człowiek lewicy, który nigdy nie był poetą awangardy, tak jak współcześni mu Tadeusz Peiper czy Anatol Stern. Łączył lewicowość treści i konserwatyzm formy. Łączył postępową myśl społeczną z tradycyjnym polskim patriotyzmem i przywiązaniem do idei narodu. To był człowiek środka.

Redakcja
Reklama w Gazecie
Ogłoszenia
Nekrologi
Wydania lokalne
Dodatki tematyczne
O firmie
Napisz do nas

I to uważam za najciekawsze w tym projekcie, tylko zastanawiam się, na ile to dzisiejsze wskazanie na Broniewskiego jest świadome. A ile w nim wpojonego jeszcze w szkole automatyzmu?

Poeci i malarze

Bo zupełnie czym innym jest odczytanie go przez poetów i wokalistów, a czym innym - przekaz nadawany przez artystów wizualnych. Poeci czytają teksty. Marcin Świetlicki mówi o swoim wyborze Broniewskiego na poetycki ideał (w dyskusji w "Lampie") jasno: "bo to jest pisanie emocjami".

Z artystami malarzami i rzeźbiarzami jest inaczej - mam wrażenie, że bardziej odnoszą się do stereotypu zapamiętanego z lekcji polskiego, niż czytają Broniewskiego na nowo. Taką pracą zrobioną "bez czytania" jest np. Przemysław Kwieka makieta pomnika Broniewskiego według własnego pomysłu, zainspirowana przez pomnik Chopina z Łazienek. Broniewski siedzi tu przy stoliku z butelką czystej, nad nim zwisa biało-czerwony warkocz wierzby płaczącej. Kim jest Broniewski Kwieka? Kimś innym niż "ciągle żywym" poetą Świetlickiego. To totalny narodowy kicz.

Do Broniewskiego jako kiczu odnosi się również Oskar Dawicki - autor błyskotliwego wideo, na którym sfilmował się w trakcie deklamacji wiersza "Bagnet na broń", ale podłożył swój głos sześciolatniego chłopca z nagrania znalezionej w domowym archiwum. Broniewski to tutaj bardziej jeden z elementów narodowego wychowania w duchu militarnym, które jest kwestionowane, niż jakakolwiek intelektualna inspiracja.

Na wystawie jest też Wilhelm Sasnal. Z majestatycznym monumentalnym portretem Broniewskiego malowanym według zdjęcia z późnego okresu. To znów bardziej igraszki ze stereotypem niż komentarz, jakim lewicowy artysta współczesny mógłby obdarzyć lewicowca sprzed pół wieku.

Dlatego sędzę, że fałszywa jest konstatacja, jakoby współcześni artyści wizualni odwoływali się do lewicowego etosu symbolizowanego przez Broniewskiego. Bo jak Sasnal, anarchista i pacyfista, ma się do Broniewskiego - narodowego patrioty z jego zwierzęcym i romantycznym "Trzeba krwi"?

Podejrzewam, że gdyby Zbigniew Libera mógł wybierać, wolałby jako idola do odkurzenia Anatola Sterna i jego poemat "Europa" niż Broniewskiego z jego sentymentalną "Wisłą", "dębem", "fijołkiem" i "sercem płonącym". W wyborze między Europą a Polską Broniewski wybierał Polskę. Dzisiejsza lewica artystyczna ma odcień raczej kosmopolityczny.

Rafał Bujnowski swój portret Broniewskiego narysował wprost na tablicy szkolnej, białą kredą. To znów zeszytywniały we wspomnieniu obraz z dzieciństwa. Zdjęcie z korytarza szkolnego jako proustowska magdalenka.

I tu jest klucz do konfrontacji współczesnej z Broniewskim, który - skutecznie reanimowany przez poetów - zostaje jakby powtórnie uśmiercony przez malarzy. W ten sposób odpowiadają oni na pytanie Rastra o intelektualny rodowód. Na hasło: Broniewski? mówią: skucha. I jest to zarazem niewątpliwie odmowa bezpośredniego politycznego zaangażowania własnej sztuki. Bo ukiczowienie Broniewskiego to sztuki zaangażowanej totalna klęska.

Broniewski, kuratorzy Łukasz Gorczyca i Michał Kaczyński, Raster, Warszawa, 5-10 listopada i 22 listopada-10 grudnia. Od 15 do 20 listopada wystawa zostanie pokazana w galerii Johnen w Berlinie

ŹRÓDŁO:



Wydrukuj



Wyślij znajomym



Podyskutuj na forum



Wasze opinie (4)

+ DODAJ swoją opinię

- Broniewski to nie Che Gość: brunoski, 06.11.05, 19:56
wiosna ludow, lato muminkow, leafs turn red, end of construction, dot goes to sleep, still winter

- Re: Broniewski to nie Che Gość: politologist, 06.11.05, 20:17
- SKOCZ W Gość: odsylacz, 06.11.05, 20:23
 - Re: SKOCZ W Gość: odsylacz, 06.11.05, 20:24

wszystkie opinie na forum »

Agora S.A. - wydawca portalu Gazeta.pl nie ponosi odpowiedzialności za treść wypowiedzi zamieszczanych przez użytkowników Forum. Osoby zamieszczające wypowiedzi naruszające prawo lub prawem chronione dobra osób trzecich mogą ponieść z tego tytułu odpowiedzialność karną lub cywilną. [Więcej informacji.](#)



loga

dzwonki

tapety

gry java

ściągnij teraz ▶



IBM Polska



Serwery IBM